Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 61. Lwów, Niedziela dnia 12. Marca 1922. Rok XL.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., z przesyłką w Polsce 500 Mk. ... nych państwach ... Za zmianę adresu ... ca się 10 Mk. ...

Cena numaru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz nonpareli. Zwyczajne 30 Mk. „Nadesłane" 90 Mk., „Nekrologia" 80 Mk., na pierwszej kolumnie 200 Mk. Przed kroniką 150 Mk. Po kronice i komunikaty 130 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 Mk. Kupno sprzedaż od wyrazu 15 Mk. Korespond. pryw. i matr. od wyrazu 20 Mk. Cała stronica 30 000 Mk., pół stronicy 15.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 60.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 20.000 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie 130 Mk.

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 procent drożej.

Ogłoszenia zagran. o 100% droż. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 25. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarta codziennie od godz. 6. rano do 7 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19

W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19., oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Kwestja autonomji dla Rusi Przykarpackiej.

Praga. (PAT.). „Prager Tageblatt" donosi, że przywódcy partji politycznych na Rusi Przykarpackiej zostali zaproszeni na 16. marca br. do Pragi celem podjęcia rokowań w kwestji autonomji.

„Tydzień Literacki"

zawiera w numerze dzisiejszym:

Walt Whitman: Kiedym przypływał z oceanem życia. (Z cyklu: Prąd morski).

J. Junosza Gałecki: Teatry krakowskie.

Fiodor Dostojewski: Cudza żona i mąż pod łóżkiem. (C. d. n.).

Gabinet Ponikowskiego utworzony.

Dekret nominacyjny.

Warszawa (Tel. wł.) (G.) Przed oficjalnem wysłaniem do Belwederu ustalonej listy gabinetu prez. Ponikowski porozumiał się jeszcze z Naczelnikiem Państwa, w następstwie czego o godz. 7 wiecz. sekretarz premiera doręczył gotową listę gabinetu do kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa.

O g. 8 wiecz. do prez. Ponikowskiego przybył p. Car, naczelnik kancelarji cywilnej Nacz. Państwa, przywożąc dekret nominacyjny nowego gabinetu, brzmiący, jak następuje:

„Do P. Ant. **Ponikowskiego** w Warszawie. Mianuję P. **Prezydentem Ministrów Rzpolitej Polskiej i ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.** Jednocześnie na wniosek Pana mianuję: **ministrem spraw wewn. p. inż. Ant. Kamieńskiego, ministrem spraw zagr. p. Konstantego Skirmunta, kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych gen.-por. Kazimierza Sosnkowskiego, ministrem skarbu p. dra Jerzego Michalskiego, ministrem sprawiedliwości Bronisława Sobolewskiego, ministrem rolnictwa i dóbr państwowych p. dra Józefa Raczyńskiego, ministrem przemysłu i handlu p. dra Stefana Ossowskiego; ministrem kolei żelaznych p. inż. Ludwika Zagórnego-Marynowskiego, ministrem poczt i telegrafów p. dra Władysława Stesłowicza, ministrem robót publicznpch p. inż. Gabrjela Narutowicza, ministrem pracy i opieki społecznej p. Ludwika Darowskiego, ministrem zdrowia publicznego p. dra Witolda Chodźkę, ministrem b. dzielnicy pruskiej p. dra Józefa Wybickiego.** — Warszawa, Belweder, 10. marca 1922. Naczelnik Państwa: Józef Piłsudski, Prezydent Ministrów: Ponikowski".

JAK DOSZŁO DO UTWORZENIA RZĄDU? KONFERENCJE I PERTRAKTACJE.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Wczoraj przez cały dzień prez. Ponikowski prowadził konferencje zarówno z przedstawicielami niektórych klubów sejmowych, jak i z nowowchodzącymi ministrami.

Pierwsza konferencja (o godz. 11 rano) odbyła się z inż. **Marynowskim,** który wskutek zniszczenia mostów kolejowych na linji Stanisławów—Lwów—Warszawa przybył do stolicy z dużem opóźnieniem. Po dłuższej wymianie zdań

zgodził się p. Marynowski na objęcie teki ministra kolei.

W kwadrans potem premier przyjął

p. Stesłowicza,

który w ostatniej chwili wyraził pewne wątpliwości co do przyjęcia ofiarowanej mu teki. Ponikowski zdołał te trudności przełamać, a następnie przedstawiwszy mu projekt składu przyszłego gabinetu, prosił o dalszy współudział w rządzie.

P. Kamiński, który już zdecydował się przyjąć tekę spraw wewn. porozumiewał się tylko z premierem celem omówienia pewnych szczegółów, tyczących się objęcia przez niego resortu.

W tym samym celu przybył następnie p. **Ossowski.**

Przed przyjęciem p. **Skirmunta,** prezydent skomunikował się z kilku przedstawicielami Sejmu celem omówienia z nimi sytuacji parlamentarnej. Wśród odwiedzających prezydenta posłów zauważyliśmy pp. Bawrowskiego, Federowicza i Maryłskiego. Wiadomem nam również, że w ciągu dnia p. Ponikowski był również w kontakcie z przedstawicielami innych klubów.

W chwili, kiedy przybył do prezydenta

p. Skirmunt,

sytuacja była już o tyle wyjaśniona, że łatwo można było wszystkie zastrzeżenia i wątpliwości usunąć i p. **Skirmunt zgodził się na objęcie teki min. spraw zagranicznych.**

Przed ostatecznem ustaleniem listy przyjął jeszcze prezydent

posła Jana Dąbskiego,

któremu zaproponował objęcie podsekretarjatu stanu w min. spraw zagr.

Propozycji tej Dąbski nie przyjął,

tłumacząc swoją odmowę przedewszystkiem charakterem pozaparlamentarnym nowego gabinetu. O ile nam wiadomo istnieje drugi projekt powołania na objęcie podsekretarjatu stanu min. spraw zagr. jednego z kandydatów na to stanowisko skrajnej lewicy, a to dr. **Jocki-Narkiewicza,** posła polskiego w Rydze.

Przeważająca część ministrów dawnego gabinetu wchodzi więc do nowego rządu. Zmianie uległy tylko ministerstwa: kolei żel. i spraw wewn. Pozatem nie obsadzona od dłuższego czasu teka min. przem. i handlu zyskała ministra w osobie inż. Stefana Ossowskiego z Krakowa.

SYLWETKI NOWYCH MINISTRÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Możemy podać następujące dane co do osób nowych członków rządu:

Minister spraw wewn. inż. Antoni Kamieński,

urodz. w r. 1878 w Łodzi, ukończył wyższe studja politechniczne w Warszawie, a dyplom inżynierski uzyskał w Leoben. Pracując następnie na różnych kierowniczych stanowiskach w naszym przemyśle nowy minister rozwijał jednocześnie szeroką działalność społeczną w czasie okupacji niemieckiej, jako przewodniczący sejmiku lokalnego w Końskiem. Po upadku mocarstw centralnych przejął następnie władzę od ustepujących okupantów i następnie przez władze Rzeczypospolitej został mianowany starostą w Końskiem. W końcu 1919 roku został powołany na stanowisko wojewody łódzkiego i na tem stanowisku pozostał do objęcia teki min. spraw wewn.

Min. kolei żel. inż. Ludwik Zagórny Marynowski,

ur. w r. 1875 w Borkach Faleckich pod Krakowem, po ukończeniu szkół średnich w Krakowie, studjuje na politechnice wiedeńskiej na wydziale budowy maszyn. Pracując cały czas w kolejnictwie, inż. Marynowski powołany został w roku 1911 do ministerstwa kolei żel. w Wiedniu, obejmując referat trakcji linji kolejowych byłej Galicji i Bukowiny. W r. 1918 mianowano go, jeszcze przez władze austrjackie, wicedyrektorem dyr. kol. w Stanisławowie. Po szczęśliwem ukończeniu walk ukraińsko-polskich został na miejsce inż. Prachtla mianowany prezesem stanisławowskiej dyrekcji kolei żel., na którem to stanowisku zastała go nowa nominacja na ministra.

Min. przem. i handlu dr. Stefan Ossowski,

urodz. w Borzeminie ziemi płockiej 1874 r., gimnazjum ukończył w Warszawie. Następnie studjuje na politechnice lwowskiej, gdzie uzyskał doktorat. W r. 1907 inż. dra Ossowskiego znajdujemy na stanowisku prof. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Następnie powołany zostaje jeszcze na referenta spraw przemysłowych Banku Małopolskiego, na którem pozostawał do ostatniej chwili.

DZISIAJ PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEGO GABINETU.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dziś w sobotę popołudniu odbędzie się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu. Między innemi omawiane będzie przyjęcie delegacji państw Finlandii, Łotwy i Estonji, które przybywają na konferencję min. spraw zagranicznych do Warszawy. Przyjęcie to, oraz wstępne narady konferencji nie pozwolą sprezentować się nowemu rządowi przed końcem przyszłego tygodnia. Ze względu na to, najbliższe plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się dopiero w piątek 17. bm. Na posiedzeniu tem rząd wystąpi z deklaracją programową, w której m. i. poruszona również będzie sprawa wileńska.

Rokowania polsko-niemieckie dobiegają końca.

Genewa. (PAT.). Wczoraj przyjął prezydent Calonder przedstawicieli prasy, którym oświadczył: Rokowania polsko-niemieckie w sprawie G. Śląska wchodzą w chwili obecnej w swoją fazę końcową. Wśród spraw będących przedmiotem rokowań najważniejsze są następujące: Organizacja syndykatów zawodowych, bardzo drażliwa sprawa mniejszości narodowych oraz sprawa likwidacji majątków niemieckich w polskiej części G. Śląska. Nasze usiłowania mają na razie powodzenie, jednakże pozostanie prawdopodobnie pewna liczba spraw, w których nie uda się osiągnąć zgodnego poglądu obu stron. Prezydent przewiduje trzy możliwe sposoby rozwiązania kwestji spornych: 1) uzyskanie bezpośrednio zgody pomiędzy obu pełnomocnikami, 2) uzyskanie zgody za pośrednictwem prezydenta Calondra, 3) arbitraż prezydenta. Najpóźniej do 11 bm. obie delegacje muszą złożyć prezydentowi memorjały, przedstawiając swoje poglądy w kwestjach spornych. **Niemożliwem jest dokładne ustalenie daty ukończenia prac konferencji,** jednakże należy przewidywać, że termin ten nastąpi później, aniżeli to dotychczas było przewidywane. Ponieważ zadaniem konferencji jest wypracowanie i zawarcie konwencji, która w ciągu lat 15 będzie musiała być czemś w rodzaju konstytucji lub powiedzmy charty, którą mieszana komisja będzie musiała wciąż stosować, jest więc konieczne, aby konwencja była jasna, dokładna i stanowcza.

Genewa. (PAT.). Havas. Wedle informacji z kół miarodajnych rokowania polsko-niemieckie w sprawie G. Śląska zostaną zakończone w połowie kwietnia.

Ameryka nie weźmie udziału w politycznej konferencji genueńskiej.

Waszyngton. (PAT.). Sekretarz Hughes wystosował do ambasadora włoskiego Ricciego następującą notę: Rząd Stanów Zjedn. otrzymawszy pierwszą notę Waszej Ekscelencji w sprawie udziału Stanów Zjednoczonych w proponowanej konferencji w Genui poddał ją poważnej rozwadze i musi wbrew swojej woli wstrzymać się od udziału w konferencji.

Z ubolewaniem zawiadamiam Pana, że przedsięwzięte badania stwierdziły stan, na podstawie którego nie można oprzeć się wnioskowi, iż zaproponowana konferencja w gruncie rzeczy nie jest konferencją gospodarczą, albowiem z pod obrad wyłączono kwestje, bez których zadowalającego rozwiązania nadal będą istniały główne powody zakłócenia życia gospodarczego. Konferencja ma raczej charakter polityczny. To też rząd Stanów Zjedn. nie mógłby w niej uczestniczyć.

Przegląd światowy.

ROLA POLSKI W GENUI.

P. Robert Vaucher zapytuje się w „Journal de Pologne": „Jaka będzie rola Polski na konferencji genueńskiej?" i stwierdza, że „Polska będzie mogła odegrać ważną rolę, jeżeli przybędzie dobrze przygotowana". W Paryżu życzą sobie, „aby Polska korzystając z odłożenia konferencji przygotowała jasne i dokładne exposé o tem, jak wyobraża sobie równowagę ekonomiczną europejską i nawiązanie stosunków normalnych z Rosją. Jeśli w Genui dyplomaci polscy przedstawią tezę dokładną, popartą poważnemi argumentami ekonomicznemi, ułatwią bardzo pracę dyplomatom francuskim". Następnie p. Vaucher oznajmia, że wiadomość o opracowaniu wspólnego planu między Polską a Małą Ententą przyjęta była bardzo radośnie w Paryżu. Plan opracowany na konferencji państw Europy środkowej broniony będzie goraco przez Francję. Jeśli dojdzie do porozumienia między Polską a Małą Ententą, Francji łatwiej będzie przekonać Anglję, jak ważna może być w problemacie odbudowy ekonomicznej i pacyfikacji Europy rola Polski.

O UDZIAŁ POLSKI W SYNDYKACIE.

„Temps" dowiaduje się, że komisja organizacyjna konsorcjum międzynarodowego zbierze się raz jeszcze przed konferencją genueńską, aby obradować nad dopuszczeniem innych kilku państw do Syndykatu. Wiadomość ta jest dla Polski niesłychanej wagi. Usiłowania rządu polskiego powinny naprawić krzywdę wyrządzoną nam przez niedopuszczenie Polski do Syndykatu. Konieczne jest rychłe działanie, przygotowanie dokładnych projektów polskich i dokumentów udowadniających, że obecność w Syndykacie Polski jest niezbędna nie tylko dla niej, ale i dla prac całego konsorcjum. Pewni poparcia Francji mamy wszelkie szanse zwycięstwa.

O SKŁAD DELEGACJI ROSYJSKIEJ.

„Le Temps" opierając się na twierdzeniu, że ustrój sowiecki nie jest dość silny na to, aby się przetwarzał i że podpis jego nie będzie obowiązywał może Rosji jutrzejszej, proponuje, aby w Genui Rosja reprezentowana była nie tylko przez komunistów lecz przez delegatów przemysłu, handlu i innych sfer zainteresowanych, które przedstawiają niezmienną i zawsze żywą Rosję bez względu na partje.

FRANCJA, WŁOCHY I MAŁA ENTENTA.

„Matin" ogłasza wywiad z ks. Ghiką, posłem rumuńskim w Paryżu. Ks. Ghika rzucił myśl układu między Francją, Włochami a Małą Ententą, który ustalając na terytorjum od Kanału La Manche do morza Czarnego i morza Bałtyckiego jednolity system transportów i transakcji handlowych, przywróciłby Europie siły żywotne. Układ taki chroniłby ponadto państwa wchodzące w porozumienie od wszystkich ataków, które mogłyby im grozić ze strony państw wrogich.

Z komisji sejmowych.

Sprawa zaciągnięcia pożyczki we Francji.

Warszawa. (PAT.). **Komisja skarbowo-budżetowa. P. Radziszewski,** który jako delegat ministra spraw zagr. jeździł do Paryża w sprawie zaciągnięcia pożyczki państwowej, w przemówieniu sprawozdawczem informował komisję o wynikach poczynionych przez siebie kroków. Według p. Radziszewskiego sprawa zaciągnięcia tej pożyczki przedstawia się pomyślnie. Delegat konferował w tej sprawie z Poincarem, następnie z przedstawicielami rządu i parlamentu, a także z bankami Banque de Paris i Banque de Commerce. Rynek francuski przeładowany jest gotówką. Pożyczkę polską przewiduje się w wysokości jednego **miljarda franków, ze spłatą w ciągu 10 lat, oprocentowaną 6%.** Referat p. Radziszewskiego komisja przyjęła do wiadomości, a następnie przystąpiła do obrad nad porządkiem dziennym.

P. **Osiecki** referował projekt ustawy w przedmiocie zmiany ustawy z 18. marca 1912 o przyznaniu kredytu do wysokości 3 miljardów mk. na pomoc rolną. Projekt przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

—oo—

UNIFIKACJA B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Warszawa. (AW.). Całkowita unifikacja byłej dzielnicy pruskiej ma być zakończona w ciągu bieżącego miesiąca. W najbliższej przyszłości rząd wniesie na projekt ustawy uchylającej ustawę o utworzeniu ministerstwa b. dzielnicy pruskiej.

JEDNOLITE STRONNICTWO RZĄDOWE NA WĘGRZECH.

Budapeszt. (PAT.) WBK. W zakresie polityki wewnętrznej sytuacja w chwili obecnej wyjaśniła się najzupełniej. Ugrupowanie stronnictw można uważać za zakończone. Do jednolitego stronnictwa rządowego przystąpili dotychczas z pośród zwolenników dawnych stronnictw rządowych również Tisza, Wekerle, oraz secesjoniści ze stronnictwa Koszuta, którego członek Hoitsy został wybrany drugim prezydentem rządowego stronnictwa jednolitości. W ten sposób połączyły się szerokie sfery ludowe oraz inteligencja w jedno stronnictwo. Politykę rządu popiera również więcej niż 60 proc. prasy prowincjonalnej oraz znaczna część dzienników stołecznych.

KONFERENCJA MINISTRÓW W. ENTENTY.

Leafield. (PAT.) Radio. Propozycja lorda Curzona w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych angielskiego, francuskiego i włoskiego na 22. bm. została ostatecznie przyjęta przez państwa zainteresowane.

TYDZIEŃ LITERACKI

WALT WHITMAN.

KIEDYM PRZYPŁYWAŁ Z OCEANEM ŻYCIA.

Z cyklu „Prąd morski“.

—o—

1.

Kiedym przypływał z oceanem życia,
Gdym się ku brzegom zwracał, które znam,
Gdym się przechadzał tam, gdzie małe fale mój brzeg ojczysty opływają wciąż,
Szumiąc i sycząc ochrypłe,
Gdzie ciągle płacze dzika, stara macierz nad straceńcami swymi,
Tam, późno, wieczorem jesiennym dumałem ku południowi wpatrując się w dal,
Więzi y przez to elektryczne ja,
A z dumy, z której płyną poematy moje,
Wyrwał inny duch, po ścieżkach wodnych u stóp mych pędzący osad i muł,
Który się ścieli nad wszystką wodą i nad lądem tego globu.

Oczarowany, odwracając od południa oczy, by pójść za tymi nikłymi skrawkami:
Mierzwa, słomą, drzazgami drzew, burzami i morskim klejem,
Pianą, łuskami lśniących skał, liśćmi traw morskich, rzuconych przez przypływ,
Miłam chodziłem, a huk łamiacych się fal, po obu mych stronach rozbrzmiewał,
Temś mnie obdarzył Ty brzegu ojczysty,
Gdym podobieństwa starą myśl rozważał,
Gdym się ku brzegom zwracał, które znam,
Gdym się przechadzał z tem Ja elektrycznem, wzorów szukając.

2.

Kiedy się zwracam ku brzegom nieznanym,
Gdy słucham pieśni żałobnej, głosów mężów i kobiet rozbitków,
Gdy nieuchwytne wdycham powiewy, ku mnie płynące,
Gdy tak tajemniczo ocean ku mnie się toczy,
Jam co najwyżej też małą wyłączoną strugą
Na to, by zebrać piasków garść i martwych liści,
Zebrać a potem zanurzyć się, jako część piasków i liści.
O! zabłąkany, zmieszany, zgięty aż ku samej ziemi,
Zgnębiony sam sobą, żem się swe usta ośmielił otworzyć,
O, widzę teraz, że wśród gadaniny, której echa krążą nademną,
Nie miałem nigdy ani krzty pojęcia, kim, albo czem jestem,
Że nad zarozumialstwem moich poematów, prawdziwe Ja jeszcze spoczywa, zgoła niedosięgłe,
I w głąb cofnięte, w szyderczych ukłonach, w dygach gratulując,
Z odgłosem ironicznego w dali śmiechu przy każdem słowie, które napisałem,
Wskazuje w milczeniu na śpiewy te i piasek w dole.
I widzę że naprawdę nic nie zrozumiałem, ni jednej rzeczy, ja, ni żaden człowiek,
A tu Natura w obliczu morza, jakby czyhała na chwilę tę,
By skoczyć na mnie, i zdławić mnie żem się ośmielił usta me otworzyć i wznieść śpiew.

3.

Wy! oceany oba — z Wami jam razem,
My jednakowo szemrzemy z wyrzutem,
Tocząc swe piaski i nurty i nie wiedząc po co te małe skrawki lecą za wami, za mną, za wszystkiem.
Ty łomki brzegu, ze szczątkami złomów,
Ty wyspo ojczysta! biorę, co u stóp twych:
Co twoje i mojem jest, Ojcze.

Ja także, mój brzegu rodzony,
Ja także nabrzmiewałem i także wezbrany spływałem po Twych brzegach nie mierzoną falą,
I jam ślad tylko prądu i złomów,
Ja także drobne szczątki rozbitków zostawiam, na Tobie ma wyspo.

Na pierś Twą się rzucam mój Ojcze,
Przywarłem do Cię uściskiem, nie wyrwiesz mi się,
Tak mocno Cię ściskam, aż mi odpowiesz.
Ucałuj mnie Ojcze,
Dotknij ustami Twemi jak ja dotykam tych, których kocham,
Tchnij mi tak, zbliżka w uścisku Twym mocnym
Tę tajemnicę, której Ci zazdroszczę.

4.

Tocz się, przepływaj oceanie życia!
(potem znów odpływ powróci),
Wzdychaj bez ustanku, dzika, stara matko!
nad straceńcami swymi zawodź w ciągłym płaczu,
ale się nie trwóż, mnie się nie wypieraj,
Tak ochryple i groźnie nie szum u mych stóp,
gdy Cię dotykam, gdy zbieram Twój plon.

Ja czułość żywię dla Cię i dla wszystkich,
A plon dla siebie zbieram i dla widziadła tego,
co patrzy, dokąd pędzimy my i dąży za mną i za tem, co moje.
Ja i to, co moje, oderwane skrawki, te drobne zwłoki,
zmarzłe, śnieżnobiałe bańki
(Patrz, jak z ust mych oddech ulata ostatni,
patrz na te bańki tęczowe i lśniące),
Pęki zielsk, piaski i szczątki z przeróżnych nieb tu przywiane, z przeciwnych sobie stanów dusz,
z burzy, długotrwałej ciszy, z ciemności i z wezbrania fal:
Dumanie, rozmyślanie, czy tchnienie, łza słona, szczypta płynu lub ziemi.
Jednako z niezgłębionych prac, wyrwane i wyrzucone,
Płatek kwiecia lub dwa, porwane, tak samo płyną po falach na ślep;
Tak samo nad nami łka ta pieśń pogrzebna, requiem przyrody,
Tam, skąd nasz ród, taksamo rozełkane grają trąby chmur,
My, kaprysy, przywiane tu nie wiemy skąd,
przed Tobą ścielimy się,
Ty, który przechadzasz się czy siedzisz,
kimkolwiek jesteś,
My także w strugach drgamy u Twych stóp.

Tłom. **Stanisław de Vincenz.**

—o—

FIODOR DOSTOJEWSKI. 11

Cudza żona i mąż pod łóżkiem.

(Niezwykłe zdarzenie).

Z rosyjskiego przełożył Sydir Twerdochlib.

—o—

(Ciąg dalszy).

Istotnie, piesek pani, który przez cały czas dotychczas spał na poduszce w kącie, nagle się zbudził, zwęszył obcych i z głośnem szczekaniem rzucił się pod łóżko.

— O Boże! co to za głupi pies! — wyszeptał Iwan Andrzejowicz — on wyda nas wszystkich. On wszystkich wyprowadzi na czystą wodę. To dopiero kara boża!

— No tak: pan tak się boi, że się to łacno zdarzyć może.

— Ami, Ami, chodź tu! — zawołała gospodyni domu — ici, ici!

Ale piesek nie słuchał i lazł prosto na Iwana Andrzejowicza.

— Co to takiego duszyczko, że Ami ciągle szczeka? — odezwał się staruszek. — Tam pewnie myszy albo też kot-mruczek siedzi. Dlatego to ja słyszę, że ciągle coś kicha, ciągle kicha... Widać, kot ma dzisiaj katar.

— Leż pan cicho! — wyszeptał młody człowiek — nie ruszaj się! Może się ten przeklęty pies odczepi.

— Panie! panie! puśćże pan moje ręce. Czego pan je trzyma, jak w kleszczach?

— Psst! Milczeć!

— Ależ zlituj się pan; ten pies kąsa mnie w nos! Czy pan chce, bym tu swój nos stracił?

Nastąpiła walka, i Iwan Andrzejowicz uwolnił swoje ręce. Piesek zachodził się od szczekania; nagle przestał szczekać i zapiszczał.

— Aj! — zawołała pani.

— Zbrodniarzu! co czynisz? — szepnął młody człowiek — pan nas obu gubi! Po co pan go złapał? Boże, on go dusi! Nie duś go pan! puść go! zbrodniarz! Ale pan nie zna serca kobiety! Ona nas obu wyda, jeśli pan zadusi jej pieska.

Lecz Iwan Andrzejowicz już niczego nie słuchał. Udało mu się złapać pieska i w zamiarze ochrony własnej osoby, zdusił jego gardło. Piesek zaskomlał i wydał ostatnie tchnienie.

— Przepadliśmy! — rzekł szeptem młody człowiek.

— Ami! Ami! — zakrzyczała niewiasta. — Boże! co, oni robią z moim Amikiem? Ami! Ami! ici! O, zbrodniarze! barbarzyńcy! Boże, słabo mi!

— Co takiego? co takiego? — zawołał starzec, porwawszy się z krzesła — co tobie duszko moja? Amik! chodź tu! Ami! Ami! Ami! — krzyczał staruszek, trzaskając w dwa palce, przycmokując i wołając Amika z pod łóżka. — Amik! ici! ici! nie może być, by kot go tak zjadł. Trzeba nabić kota, duszyczko; już cały miesiąc nie był bity. Jak ty myślisz? Zrobię jutro naradę w tej sprawie z Paraśką. Ale, Boże wielki! duszko droga! co tobie? Tyś pobladła... och! ach! Służba! służba!

I stary począł biegać po pokoju.

— Złodzieje! rozbójnicy! — krzyczała niewiasta, potoczywszy się na kozetkę.

— Kto? kto? kto taki? — krzyczał starzec.

— Tam są ludzie, obcy!... Tam, pod łóżkiem! O, Boże mój! Amiczku! Amiczku! co oni z tobą zrobili?

— Ach, Boże mój! Jacy ludze? Amiczku... No, służba, służba, tutaj! Kto tam? kto tam? — zawołał starzec, uchwyciwszy świecę i schyliwszy się pod łóżko. — Kto tam taki? Służba, służba!...

Iwan Andrzejowicz leżał, raczej umarły niż żywy, obok nieruchomego trupa Amika. Młody człowiek zaś pilnie baczył na każdy ruch starca. Wtem starzec zaszedł od strony drugiej ku ścianie i nachylił się. W mig młody człowiek wylazł z pod łóżka i rzucił się do ucieczki, podczas gdy mąż szukał swoich gości z drugiej strony małżeńskiego łóżka.

— Boże! — przemówiła szeptem niewiasta, wpatrzywszy się w młodego człowieka — kto pan taki? A ja myślałam...

— Ten zbój został — wyszeptał młody człowiek. — To on jest winowajcą śmierci Amika!

— Aj! — jęknęła niewiasta.

Lecz młody człowiek znikł już z pokoju.

— Aj! Tu ktoś jest! tutaj czyjś but! — zawołał mąż, złapawszy za nogę Iwana Andrzejowicza.

— Morderca! morderca! — wołała żona. — O, Amiku! Amiku!

— Wyłaźcie! wyłaźcie! — krzyczał starzec, tupiąc po dywanie obiema nogami, — wyłaźcie! co wy za jeden? Mówcie, co wy za jeden! Boże! Co za dziwny człowiek!

— To rozbójnicy!...

— Na miłość Boską! — krzyczał Iwan Andrzejowicz wyłażąc, — zaklinam na Boga łaska,

JERZY JUNOSZA GAŁECKI.

Teatry krakowskie.

CHARAKTERYSTYKA BIEŻĄCEGO SEZONU.

I. Teatr miejski imienia Juljusza Słowackiego.

Dotychczasowy przebieg sezonu 1912/1922 w teatrze miejskim im. J. Słowackiego zasługuje w każdym razie na miano poprawności i regularności, pomijając naturalnie przykry incydent w październiku ubiegłego roku. Z końcem tego miesiąca bowiem wybuchł strajk między artystami teatru miejskiego, który nie potrwał jednak dłużej, jak tylko kilka dni; przyczyny tego strajku były natury finansowej. Co tydzień, względnie co dwa tygodnie występuje teatr miejski z jakąś nowością lub wznowieniem, gra i wystawa zaś, ogółem mówiąc, zwykle staranne. Co dotyczy jednak repertuaru, to przy niektórych utworach, pojawiających się na deskach tego teatru, zapytaćby można z pełnem do tego prawem, jakim właściwie okolicznościom zawdzięczają swe wystawienie. Idzie mi tu o dwie „premjery" styczniowe: o komedję Tadeusza Jaroszyńskiego pt. „Sąsiadka" i o sztukę rosyjskiego pisarza dramatycznego J. Surguczowa pt. „Jesienne skrzypce". Sądzę bowiem, że teatr miejski lepiejby był uczynił, nie wystawiając nudnawo uśmiechniętej komedji Jaroszyńskiego i nudnawo płaczliwego melodramatu Sarguczowa, mimo, że w sztuce występywała artystka o tak świetnej przeszłości, jak p. Bednarzewska, a w komedji aktor o tak świetnej teraźniejszości, jak p. Adwentowicz. Nie obwiniajmy jednak zbytnio teatru miejskiego o te usterki repertuarowe, zwłaszcza, że zostały okupione wartością artystyczną kilku innych przedstawień.

W pierwszym więc rzędzie godzi się wymienić na tem miejscu wieczór teatralny, poświęcony Oskarowi Wilde'owi. Wystawienie „Klątwy" Wyspiańskiego, premierę „Strasznych dzieci" Karola Huberta Rostworowskiego, oraz wznowienie dramatu Juljusza Słowackiego pt. „Horsztyński". Cztery te przedstawienia bowiem stanowią w dotychczasowym repertuarze szczytowe punkty.

Na wieczór Wilde'owski wybrał teatr miejski „Salome" i „Tragedję florencką". Rolę tytułową sławnej tragedji Wilde'a odtworzyła p. Żmijewska. Talent jej stojący niejako na granicy liryzmu i tragizmu, kojarzący bowiem śpiewność i miękkość lirycznej ekstazy z wyrazistością i konstrukcyjną pewnością tragicznego gestu, mógł się zarysować w postaci Salomy bardzo dobitnie. Artystka ta, znana dobrze publiczności lwowskiej — pozwalam sobie tutaj przypomnieć doskonałą jej kreację w „Południcy" L. Staffa — przedstawiła się Krakowowi w komedji angielskiego pisarza Alfreda Sutro: „Dwie cnoty", razem z pozyskaną dla sceny krakowskiej artystką warszawską p. Nosarzewską, która objawiła najpiękniejsze strony swego talentu jako Salomea w „Horsztyńskim". Prócz tego grała też p. Żmijewska Młodą w „Klątwie". Rola księdza zaś spoczywała w rękach p. Adwentowicza, który ujął tę postać z właściwą sobie siłą uczuciowego napięcia.

Pod względem inscenizacyjnym wypadły o wiele lepiej utwory Wilde'a, niż tragedja Wyspiańskiego. W „Klątwie" obok ścieśnionego zbytnio perspektywę sceniczną, ujmując w ten sposób wiele z jej symbolicznego charakteru i sugestywnej wprost nastrojowości, a zbliżając ją do stylu utworów realistycznych, co w tym szczególnie wypadku uznać trzeba za ciężkie przewinienie, ponieważ utwierdza się niejako w ten sposób fatalna, a niestety dosyć rozpowszechniona omyłka pseudo-literacka, jaką jest realistyczne pojmywanie tej tragedji Wyspiańskiego. Jeżeli już mowa o dekoracjach, to bezwzględnie należy się tutaj pierwszeństwo wystawieniu „Horsztyńskiego", które podobno pochłonęło wiele kosztów pieniężnych, sowicie jednak wynagrodzonych artystyczną pięknością przedstawienia. Niepodobna też zamilczeć na tem miejscu o grze p. Sosnowskiego (Horsztyński), który prócz tej postaci odtworzył w ciągu bieżącego sezonu tytułową rolę „Burmistrza Stylmondu", („powojenny utwór sceniczny Maurycego Maeterlincka, odbiegający dosyć daleko od charakteru, do jakiego nas przyzwyczaił genjalny twórca francusko-belgijski) i kupca Szymona w „Tragedji" florenckiej". P. Sosnowski zajmuje się też reżyserją, a to obok p. Jednowskiego (rutynowany ten aktor wystąpił m. i. w tytułowej roli groteskowej sztuki Maeterlincka „Cud św Antoniego", wystawionej razem z „Burmistrzem Stylmondu" i odtworzył postać hetmana w „Horsztyńskim") i dyrektora teatru p. Trzcińskiego, którego największym czynem reżyserskim było wystawienie „Strasznych dzieci". — Dyrektor Trzciński reżyserował też scenarjusz kinematograficzny Brunona Winawera pt. „Promienie FF.". Premjera ta należała do dosyć ciekawych, przedewszystkiem dlatego, że autor wszedł tu niejako w żartobliwy kompromis z futuryzmem. Najnowszy utwór komedjowy tego dowcipnego pisarza mieści w sobie też pierwiastki aktualnej satyry, na które jednak — wedle mego przynajmniej zdania — nie położył autor zbytniego nacisku, ponieważ szło mu w pierwszym rzędzie o humoreskowy eksperyment stylistyczny na tle futuryzmu i jego teoryj o czystej formie w teatrze. Rekord aktualności politycznej natomiast osiągnął pan Kazimierz Wroczyński ze swemi „Dziejami salonu". Z okazji nieszczęsnego jakoś napisania tej komedji radzę z całego serca jej autorowi, by nie dał się mamić chwilowemu (podkreślam) powodzeniu, lecz by czemprędzej postarał się o nieco cieńsze, mniej energiczne, tak skrzeczące pióro i zastanowił się nad różnicą, jaka istnieje między dowcipną złośliwością, a złośliwą „niedowcipnością". W braku bowiem lepszych narzędzi, posługuje się on w celach satyry — tępym i grubym nożem. Dowodzi to bezsprzecznie rozmachu, ale zarazem i braku literackiej kultury. Bez porównania bardziej „salonowo" od „Dziejów salonu" i o wiele sympatyczniej wygląda komedja Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Czysty interes", przypominająca wprawdzie w ogólnych zarysach tła (czasy „powojenne") utwór p. Wroczyńskiego, lecz daleko lepiej pod względem artystycznym udana. Główną w niej rolę grał p. Adwentowicz. (Przypomniał się on też publiczności w dawniejszych swych rolach, a mianowicie jako „Brzydki Ferrante" i jako rotmistrz w „Ojcu" Strindberga).

Z nowych utworów scenicznych polskich wystawił teatr miejski w ciągu bieżącego sezonu prócz wyżej wymienionych trylogię dramatyczną Stefana Grabińskiego pt. „Zaduszki". Pisarz ten, cieszący się zasłużoną sławą jako nowelista, nie ma jakoś szczęścia do sceny. Podobnie bowiem jak pierwszy jego dramat, zatytułowany „Ciemne siły (Willa nad morzem)" zawiodły i „Zaduszki". Brak mu zdaje się jeszcze umiejętności całkowitego przetapiania swych koncepcji myślowych w formę teatralną. Podczas, gdy bowiem sam pomysł jako taki zaciekawia, razi sposób jego wyrażenia wielu niedociągnięciami i wyrażeniami wprost naiwnościami. Stosunkowo jeszcze najlepiej wypadła część pierwsza trylogji. Część drugą zepsuła już całkiem banalna gra p. Morskiej i zaniedbania p. Białkowskiego. (Aktor ten zyskał sobie wielką popularność jako odtwórca Rostand'owskiego „Orlątka").

Z zamiejscowych aktorów gościł teatr miejski warszawskiego artystę p. Jerzego Leszczyńskiego, który wystąpił w „Zemście" (Papkin), w „Ślubach panieńskich" (Gustaw), a nadto w komedji A. Capusa, specjalnie dla niego wznowionej: „Urzędniczka pocztowa". Występami p. Leszczyńskiego rozpoczął się sezon bieżący; ostatniem jego zaś do tej pory „zdarzeniem" jest groteska Fr. Molnara „Pan obrońca". Wymienić wreszcie też należy wystawienie mało znanej komedji M. Bałuckiego pt. „Bajki".

---

wego pana dobrodzieja, nie wołaj pan służby! Panie dobrodzieju! proszę nie wołać służby! To zupełnie zbyteczne. Państwo nie możecie mnie wyrzucić!... Ja nie jestem tym, za kogo wy mnie macie! Ja sam jestem... Dobrodzieju, panie! to się stało przez omyłkę! Ja panu dobrodziejowi zaraz wszystko wytłómaczę! — bąkał Iwan Andrzejowicz, płacząc i szlochając. — To wszystko żona, to jest nie moja żona, tylko cudza żona, ja sam nie jestem żonaty, ja tak sobie... To mój przyjaciel i towarzysz młodości!...

— Jaki towarzysz młodości? — krzyczał stary, tupiąc nogami, — pan — jesteś złodziejem, przyszedłeś kraść... a nie towarzysz młodości...

— Nie, panie dobrodzieju, jam nie złodziej, ja naprawdę towarzysz młodości... ja tylko przypadkiem się omyliłem, wszedłszy z drugiej bramy.

— Tak, ja widzę, panie pan, z jakiej pan bramy wylazł.

— Dobrodzieju! łaskawco! jam człowiek nie taki! pan się myli, zapewniam pana, że pan się grubo myli, łaskawy panie dobrodzieju! Proszę mi się przypatrzyć, proszę się dobrze przypatrzyć, a pozna pan po pewnych oznakach i okolicznościach, że ja nie mogę być złodziejem. Łaskawy panie, łaskawa pani! — wołał Iwan Andrzejowicz, składając ręce i zwracając się do młodej niewiasty, — pani jest kobietą, pani mię zrozumie... To ja zabiłem Amika... Ale ja temu nie jestem winien... przysięgam na Boga, że nie ja jestem winien temu... Wszystkiemu jest winna żona. Jestem człowiekiem nieszczęśliwym, piję kielich!

— Przypuszczam, ale co mię to obchodzi, że pan wypił kielich; być może, że pan nawet nie jeden kielich wypił, widać to wyraźnie z pańskiego położenia, ale jak pan się tutaj dostał, szanowny panie?! — krzyczał starzec, trzęsąc się cały ze wzburzenia, lecz rzeczywiście przekonany po niektórych oznakach i okolicznościach, że Iwan Andrzejowicz nie może być złodziejem. — Pytam się pana: jak się pan tutaj dostał? Pan jak rozbójnik...

— Nie rozbójnik, dobry panie, ja tylko przez tylną bramę; słowo panu daję, nie rozbójnik! Wszystko to przez to, że jestem zazdrosny. Ja panu wszystko opowiem, łaskawco mój, opowiem szczerze jak rodzonemu ojcu, dlatego, że pan jest w takim wieku, że ja mogę pana uważać za ojca.

— Jakto w takim wieku?

— Przepraszam pana najmocniej! może ja pana obraziłem? Istotnie taka młoda żona... i pański wiek... bardzo to przyjemnie, łaskawy panie dobrodzieju, rzeczywiście bardzo to przyjemnie widzieć takie małżeństwo... w kwiecie wieku... Ale niech pan nie woła służby... na Boga proszę, nie wołajcie służby... służba tylko śmiać się będzie... ja ich znam... To jest, ja nie chcę tem powiedzieć, że znam się ze samymi lokajami, — ja miałem lokajów, proszę pana, zawsze się śmieją... osły! Ekscelencjo... Zdaje się, jeśli się nie mylę, to rozmawiam z księciem...

— Nie, nie z księciem, ja, panie, jestem sobie... proszę, niech pan mi nie schlebia ekscelencją, by mię ugłaskać (znamy się na tem). Mów pan zaraz, jak pan się tu dostał, którędy pan tu wpadł?

— Ekscelencjo, to jest, panie dobrodzieju... przepraszam, przemówiło . . . że jest ekscelencją, to się zdarza. Jest pan tak podobny do księcia Korotkonchowa, którego miałem zaszczyt widzieć raz u mego znajomego, pana Puzyrewa... Widzi pan, ja także znam się z książętami, także widziałem księcia u mego znajomego, pan nie może mnie uważać za tego, za kogo mnie pan uważa. Nie jestem złodziejem. Dobry panie, nie wołaj pan służby; no, jeśli pan zawoła służbę, co panu z tego przyjdzie?

— Ale jak się pan tutaj dostał?, — zawołała niewiasta. — Kim pan jesteś?

— Tak, kim pan jesteś? — podchwycił mąż, — a ja, duszyczko, myślałem, że to kot pod naszem łóżkiem siedzi i kicha. A to on. Ach ty, włóczęgo, kim jesteś? — mówże zaraz!

I staruszek znowu zatupał po dywanie nogami.

— Nie mogę mówić, dobrodzieju, czekam, aż pan skończy... uważam na pańskie pomysłowe żarty. Co się mnie tyczy, to jestto śmieszna historja. Ja panu wszystko opowiem. To wszystko może i bez tego się wyjaśnić, to jest, choć mówić, niech pan nie woła służby, bo to rzecz jest hi... teczna! Proszę z mną postąpić zwyczajem pod... dzi szlachetnych... nic to, że ja siedziałem pod łóżkiem... nie utraciłem przez to swej powagi! Jest to historja bardzo komiczna, łaskawa pani! — mówił żywo Iwan Andrzejowicz, zwracając się błagalnie do małżonki starca, — zwłaszcza łaskawa pani śmiać się będzie. Oto widzi pani po scenie zazdrosnego męża. Widzi pani, ja sam poniżam, ja sam dobrowolnie się poniżam. Zamordowałem Amika, to prawda, ale... Mój Boże ja nie wiem, co ja mówię!

(C. d. n.).

Z TEATRU.

Teatr Wielki: „Dzieje salonu". komedja w 3 aktach Kazimierza Wroczyńskiego.

Fałszywy dźwięk wydaje sztuka p. Wroczyńskiego, pozornie antipaskarska, gdy ją opukać — choćby lekko — krytycznym młotem. Jej etyka i tendencja, broniąca pozornie inteligencji i wyższych przez nią reprezentowanych wartości, jest fałszywą monetą, którą zwieść się dadzą jedynie ludzie mniej — doświadczeni. Przykrem było słuchanie wczorajszej sztuki i jej efekciarskich, antipaskarskich (pozornie) tyrad, a przykrzejszymi jeszcze, bo świadczącymi o dezorjentacji, były oklaski, którymi publiczność darzyła tę komedję. (Nuza wykupiła przedstawienie).

Tu Welfowie, tam Gibelini. Tu Róża biała Jorków, tam róża czerwona Plantażenetów. Obozy są wyraźnie odgraniczone. Okopy św. Trójcy przecinają salon. Ofenzywa motłochu paskarskiego — według p. Wroczyńskiego składają się nań eks-stróż z rodziną, sklepikarz, chłop-poseł i były student żydowsk — zdobywa cały plac boju. Córka pani mecenasowej zostaje żoną paskarskiego syna, matka jej i stara panna nauczycielka poddają się w niewolę. Syn tylko, były żołnierz, który już wiele zniósł i połknął, gdy mu zaproponowano łapówkę, z gromkim okrzykiem: „Won chamy!" (akt II.) „Hołota!" (akt III.) — ucieka na Pragę. Publiczność bije mu oklaski, nie zdając sobie sprawy z problematycznej wartości i siły charakteru tego histerycznego bojownika, skazanego z góry na przegraną. Jedynym jego sprzymierzeńcem — stetryczały bankrut życiowy i finansowy, były obszarnik, dziś administrator domu, wkraczający bez przekonania i ochoty na ścieżkę wojenną.

Cudną jest rzeczą walka z paskarstwem moralnem i fizycznem, z chamstwem i nikczemnością. Nie przemawia nam jednak do serca ta walka, której heroldem i piewcą jest p. Wroczyński. Wzbudza w nas obrzydzenie i zniechecenie. Coś tu jest w nieporządku pod względem tak etycznym, jak estetycznym, psychologicznym i społecznym.

Stało się jakoś tak, że strona biała szlachetna — inteligencja — jest bez krwi, bez wyrazu, bez idei, bez psychicznego wnętrza, stanowiącego podstawę przejść duchowych. Słabość, kompromisowość, brak solidarności, nerwowe jedynie okruchy defenzywy — oto cechy tego obozu. O ileż pełniej, wyraziściej — a nawet może i sympatyczniej — przedstawia się obóz czarny, paskarski. Jest tu siła i rozmach, jest zdrowy rozsądek, są mocne uczucia (miłość, związki rodzinne). Po bliższem przyjrzeniu się komedja antypaskarska wygląda w praktyce zgoła inaczej.

To co nam autor postanowił pokazać, walka chamstwa z kulturą, ohydy z etyką, ten problem centralny powojennego życia, w praktyce jest znacznie bardziej złożony i skomplikowany. Okopy nie są tak prostolinijne jak u Krasińskiego; przecinają wszystkie warstwy, dusze, nas samych. Walka toczy się wszędzie, wszędzie czai się i wdziera przeciwnik. Jest koło nas — bywa posłem, adwokatem, szlachcicem, profesorem, przemysłowcem, chłopem, kupcem, czem kto chce. Podajemy mu rękę i pokazujemy się z nim na ulicy, zgoła nie wydając bojowych dramatycznych okrzyków. Krzyczymy, gdy nas złupi, oszuka, nadepnie na nagniotki. Z małymi wyjątkami niema stuprocentowego paskarza w życiu (najwięcej tych wyjątków w Warszawie). Literatura i satyra nie zwalcza paskarzy, lecz głaszcze. Pokazuje im karykatury nie podobne do pierwowzorów; nie odkrywa jej patos prawdziwego uczucia, oburzenia. Jest w najlepszym razie bezsilna i bezskuteczna.

Twórczość antypaskarską oklaskuje i kupuje paskarz. I wdzięczny jest za nią autorowi, w którym zazwyczaj — wiedziony trafnym instynktem — odczuwa panegirystę, wielbiciela, wasala, sługę. Walka jest pozorna i udana. Walki z paskarstwem prawdziwej niema u nas w życiu i niema w literaturze.

Tem się tłumaczy bladość i błahość obozu inteligenckiego w „Dziejach salonu" i przejawiająca się mimowoli sympatja autora do paskarstwa; beznadziejność, szpetność i — powodzenie sztuki która stąd swój początek. Sztuki ostatnie p. Zbierzchowskiego, Kiedrzyńskiego, Wroczyńskiego są uderzająco do siebie podobne. Jest to duchowe paskarstwo, dla którego pobudką tworzenia jest nie bodziec wewnętrzny — lecz konjunktura. Czy paskarz, handlujący dziś bielizną, jutro papierem, postępuje inaczej?

*

Świetne przedstawienie „Dziejów salonu" w warszawskich „Rozmaitościach", które wyreżyserował Emil Chaberski, nastrojone było na ton wyrazistej, psychologicznej charakterystyki, wydobywającej tony brutalności, zwątpienia, mocnego zwierzęcego uczucia, pogardy i dramatycznego patosu. Młody Wycior w grze świetnego młodego artysty Myszkiewicza to był mocny, pierwotny człowiek, walczący do upadłego, łamiący przeszkody, kochający na umór. Połączył w sposób cudowny jednolitość charakteru z ewolucją pozycji, form, zachowania. P. Chmieliński jako administrator Moksza — to był beznadziejny, zgorzkniały epilog szlacheczczyzny. P. Lenczewski (Baumkorn) był antytezą-kompanem Wyciora: wąż obok niedźwiedzia. Zapominało się o przykrej sztuce, uwagę pochłaniała harmonja wystawienia, wielkość kreacji.

Teatr lwowski w starannem na ogół przedstawieniu uderzył w ton inny, bardziej do środowiska przystosowany: w ton farsowej, poczciwej groteski. Pod tym kątem ujął swą rolę p. Szkudelski. Jego Wycior junior był mocny, ale sentymentalny, nieśmiały. Kreacja była konsekwentna i plastyczna. P. Rasiński swobodny, dobroduszny, groteskowy jak zwykle, p. Rowińska stylowa, p. Zbrojewski w bardzo szczęśliwej masce najwięcej miał kolorytu warszawskiego, p. Sarnowski (chłop-poseł) grał z rozmachem i miał szczęśliwe momenty (mowa), rola Baumkorna zupełnie dobrze udała się p. Melinie, co stwierdzić należy z zadowoleniem; groteskowa była p. Lorczyńska, żywą p. Niemiryczówna, zupełnie poprawni pp. Adam Bystrzyński, Kropaczek i Posiadłowski. — Obóz inteligencji wypadł znacznie słabiej. Pochwalić bez zastrzeżeń można jedynie p. Kwiatkiewiczową; p. Pillerowa, p. Peliński i częściowo p. Dębowicz w rolach swoich czuli się nieswojo. P. Klimontowiczówna, miła, wdzięczna i swobodna na scenie, jak dziecko, które nie widzi jeszcze trudności i niebezpieczeństw, doskonała w rolach podlotków i naiwnych, przejść psychicznych oddawać jeszcze nie potrafi.

Dwa błędy bardziej widoczne w reżyserji: panna Mannicka nie powinna całować się z Wyciorem, lecz jedynie poddawać się jego pieszczotom; wszak nie kocha go, lecz jedynie poddaje się jego atakowi. Jerzy nie może być świadkiem tej sceny, boby z pewnością na nią zareagował. Winien wejść w chwilę po niej, tak, że może jedynie mieć podejrzenia, nie mając jednakowoż pewności.

Włodzimierz Jampolski.

KRONIKA.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7·30 wiecz.

W sobotę o 3·30 popol. »Straszny dwór« (staraniem komitetu rozrywek dla młodzieży) — wieczór »Dzieje salonu«.

W niedzielę o 12 w poł. »Poranek arji operowych« — o 3·30 pop. »Szkoła żon« — wieczór »Tannhäuser«.

W poniedziałek »Zamarłe oczy«.

We »Dzieje salonu«.

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 3).

W sobotę »Czysty interes«.

W niedzielę pop. o 3·30 »Niebieski los« — wieczór „Kłopoty p. Złotopolskiego«.

W poniedziałek i wtorek »Czysty interes«.

Repertuar Teatru Nowości.

W sobotę »Miljarderzy«.

W niedzielę o 3·30 pop. Dookoła miłości« — wiecz. »Miljarderzy«.

W poniedziałek i wtorek »Miljarderzy«.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

1) Część koncertowa. 2) Występ pierwszej polskiej pieśniarki Józefy Borowskiej. 3) Duet taneczno-śpiewny M. Mazurkiewicz i W. Wolski. 4) Farsa w 1 akcie z Orfeum Budapeszt „Pan Zweinmuller w opałach".

Teatr lit.-art. „UL" ulica Ossolińskich l. 10.

1) Częśc koncertowa. 2) Występy: Andy Kitschmann i Marka Windheima. 3) „Rozdział romansu". 4) „Piękna Galatea".

We Lwowie.

— **Poranek arji operowych w Teatrze Wielkim** w niedzielę w południe będzie posiadał następujący program: p. Józefina Zacharska odśpiewa arję z opery Pucciniego „Madame Butterfly" oraz arję z Pucciniego „Tosca"; p. Helena Lipowska arje z „Halki" Moniuszki, z „Damy pikowej" Czajkowskiego oraz „La Vally" Catalaniego; p. Ignacy Mann arje z „Żydówki" Halevy'ego oraz arję z „Afrykanki" Mayerbera; p. Horner arję Marella pif-paf z „Hugenotów" Mayerbera. Ponadto bierze udział w części recytatorskiej Kazimiera Rychterówna, która wypowie „Markizę" Makuszyńskiego, „Express" Lesmana i „Tany na weselu Jagusinem z Boryną" z „Chłopów" Reymonta.

— **Konsulat austrjacki, który nie mógł** narazie uzyskać odpowiedniejszego pomieszczenia na lokal urzędowy, otworzył tymczasowo biura swoje w hotelu „Austria", ul. Batorego 14, gdzie przyjmować będzie strony od 11. bm. począwszy między godz. 10 a 13.

— **Arcybiskup Teodorowicz wynajął żydom mieszkanie.** Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w Nr. 57 z 8 bm. p. Witold Teodorowicz, administrator realności Sobieszczyzna 4 prostuje, że wymieniona kamienica jest własnością p. Wacława Popiela, a ks. arcybiskup T. nie jest bratem p. Witolda Teodorowicza. P. Sm. podnajęła częśc swego mieszkania lokatorowi wedle swego wyboru, kupcowi do Lwowa przynależnemu i urodzonemu we Lwowie, którego p. Teodorowicz przedtem zupełnie nie znał.

— **Syn mordercą ojca.** We wsi Wiązowej w grudniu ubiegłego roku zamordowany został gospodarz Michał Turczyn, który w r. 1918 powrócił z niewoli rosyjskiej. Na wojnę poszedł jeszcze w r. 1914, a gospodarstwo swoje zostawił na opiece Boskiej, bo syn liczył wówczas niespełna 10 lat. Gospodarstwo jako tako prowadzili dobrzy ludzie, ale za to synalek jedynak rozpuścił się niemożliwie. Gdy ojciec powrócił i syna wziął w opiekę, smarkacz począł się buntować, aż wreszcie w r. 1919, chcąc się ojca pozbyć, napisał anonimowy list do wójta, donosząc, że ojciec ma przechowaną broń i mundur żołnierza polskiego i że ukrywa u siebie ukraińskich szpiegów. Dochodzenia wykazały nieprawdziwość tego, ale stary miał przykrości. Zamiar pozbycia się ojca w ten sposób nie udał się, postanowił więc wyrodny synalek popełnić morderstwo. Pożyczył od sąsiada karabin w celu zastrzelenia wydry, która się rzekomo ukazała. Ojciec sypiał zwykle na ławie pod ścianą. Piętnastoletni zbrodniarz w rafinowany sposób dokonał mordu. Wymierzył więc z zewnątrz domu na wysokość ławy i miejsce, gdzie mógł się znajdować brzuch ojca. W nocy, gdy ojciec spał, wyszedł na dwór i strzelił. Kula przeszyła glinianą ścianę i utkwiła w brzuchu ojca. Wkrótce ojciec wyzionął ducha.

Wczoraj odbyła się przeciw niespełna 16-letniemu Piotrowi Turczynowi rozprawa przed lwowskim trybunałem przysięgłych. Prok. dr. Paklikowski oskarżał go o zbrodnię skrytobójczego morderstwa i zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez doniesienie wójtowi nieprawdziwych okoliczności. Bronił oskarżonego z urzędu dr. Ostaszewski. W śledztwie przyznał się Turczyn do winy w obu kierunkach, na rozprawie wypierał się wszystkiego. Sędziowie przysięgli potwierdzili jednogłośnie werdykt. Przewodniczący trybunału r. Niewiadomski ogłosił wyrok, skazujący malca na 6 lat ciężkiego więzienia. Niski wymiar kary wymierzono dlatego, że Turczyn jest małoletnim. Na zapytanie przewodniczącego czy wyrok przyjmuje, odpowiedział Turczyn hardo: „nie przyjmuję", ale obrońca radził mu przyjąć, ostatecznie dał mu przewodniczący 3 dni do namysłu.

— **Jenerał w areszcie.** „Wperéd" donosi, że 9 bm. zamknięto z niewiadomych redakcji powodów w aresztach policyjnych przy ul. Jachowicza b. generała wojsk URL. niejakiego Sokyrę-Jachontowa.

— **Przysypany ziemią.** Przy wydobywaniu gliny w cegielni dra Schönfelda przy ul. Snopkowskiej l. 46 przygniótł potężny odłam gliny robotnika Daniela Hryba, łamiąc żebra i kości uda. Pogotowie ratunk. udzieliło pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala.

— **Z ulicy.** Przed dwoma dniami wyszła ze szkoły Bronisława Bednarczuk, lat 10 i dotychczas nie wróciła do domu swych rodziców przy ul. Akademickiej l. 23. — W bramie domu przy ul. Sadowinckiej l. 8 znalazł post. pol. żywe niemowlę, płci męskiej, w wieku około 7 mies. Podrzutka oddano do komisarjatu VI. dzielnicy.

— Śmierć wskutek wścieklizny. Okropną śmiercią zmarł w szpitalu N. Dzieduszyn, monter w gazowni miejskiej wskutek pokąsania przez wściekłego psa.

— Drobne kradzieże. Z wystawy sklepowej Markusa Mahlera przy ul. Gródeckiej l. 101 skradziono 15 flaszek likieru, wartości 35.000 mp. W mieszkaniu Leona Fucka przy ul. Kazimierzowskiej l. 11 skradziono 18 dol. i 40 kor. srebrnych.

Z całej Polski.

— **Humorystyka.** „Gazeta Poranna" donosi z Warszawy: „Zniżkę waluty polskiej, obserwowaną w ostatnim czasie, tłumaczą kompetentne czynniki w ten sposób, iż poważnie liczono się z możliwością ustąpienia p. Michalskiego z dotychczasowego stanowiska. Obecnie, gdy się stało rzeczą pewną, że p. Michalski pozostanie nadal na stanowisku ministra skarbu, kurs marki polskiej znowu się podniósł".

Widocznie telegram ten przeznaczony był do „Szczutka", wychodzącego nakładem wydawcy „Gazety Porannej" i tylko przez fatalną pomyłkę dostał się zamiast do pisma humorystycznego, do dziennika politycznego.

— **Piętnastolecie Polskiego Towarzystwa Psychologicznego.** Założone w roku 1907 przez dr. Władysława Weryhę, Polskie Tow. Psychologiczne, przygotowuje się do święcenia swego piętnastolecia, które zbiega się z 250-tem posiedzeniem naukowem Tow. Posiedzenie to odbędzie się w poniedziałek dnia 13. bm. o godz. 8 wiecz. w audytorjum Józefa Brudzińskiego, uniwersytet warszawski, Krakowskie Przedmieście 28. Posiedzenie zagai obecny przewodniczący Tow., dr. Tadeusz Czeżowski, poczem sekretarz Tow., dr. Jan Fryling przedstawi jego działalność w latach 1907—1922. Profesor uniwersytetu warsz., dr. Tadeusz Kotarbiński wygłosi odczyt naukowy pt.: „O istocie doświadczenia wewnętrznego".

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Towarzystwo sztuk pięknych,** ul. Dzieduszyckich 1 (gmach Muzeum „przemysłowego). W niedzielę dnia 12. bm. otwartą zostanie o godz. 10 przedpołudniem wystawa zbiorowa artystów malarzy prof. Ludwika Kwiatkowskiego, oraz wystawa cyklu „Wojna" artysty malarza prof. Kazimierza Sichulskiego. Prócz tego wystawionych będzie kilkanaście świeżo nadesłanych obrazów Fryderyka Pautscha; które będą do nabycia.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W sobotę 11. bm o godz. 6.30 w starym uniwersytecie odbędzie się wykład prof. M. Schorra pt.: „Najstarszy pomnik prawa assyryjskiego z XIV. w. przed Chr."

PEZET.

Wczoraj w południe odbyło się walne zgromadzenie spółki akc. Pezet (powsz. zakładów budowlanych we Lwowie). Obrady zagaił prezes Rady nadzorczej dr. Stahl. Sprawozdanie dyrekcji za pierwszy rok obrotowy podamy w następnym numerze.

Imieniem komisji rewizyjnej wniósł dyrektor p. Zarugiewicz udzielenie dyrekcji i radzie nadz. absolutorjum i uznanie za wydatną pracę.

W dyskusji nad sprawozdaniem dyrekcji zabierali głos pp.: Gelbart, dr. Rucker, prof. dr. Caro i dr Rossberger. Między innymi zainterpelował dr. Caro w sprawie interesów lasowych Pezetu, poruszonej przez posła Stapińskiego w sejmie. W dłuższym wywodzie i sprawozdaniu dyrektor p. Kolischer wyjaśnił, że zarzuty były nieuzasadnione i że postępowanie Pezetu było zupełnie prawidłowe. Na wniosek dr. Caro uchwalono, aby dyrekcja ogłosiła w pismach wyjaśnienie dyr. Kolischera, poczem uchwalono wniosek dyr. Zarugiewicza.

Na wniosek rady nadz. przedłożony przez dyr. Nadolskiego uchwalono następujący podział czystego zysku, wynoszącego 20,403.075 mp.:

Na fundusz rezerwowy 1,020.153 mp., na dywidendę 6% 1.800.000 mp., na tantjemę dla rady nadz. i dyrekcji 10% ti. po 1,758.292 mp., na superdywidendę 34% 10.200.000 mp., na remunerację dla personalu 2 miljony, na cele społeczne miljon mp (a to na 10 stypendjów dla techników lwowskich 250.000 mp., na budowę akademji eksportowej 150.000 mp., na cegiełki na odbudowę Wawelu 150.000 mp., na wydawn. „Czasop. Technicznego" 100.000 mp., na fundusz stypend. „obrony Lwowa politechniki lwowskiej 500.000, na towarzystwo ochrony dziecka 30.000 mp., na komitet repatrjantów 40.000 mp., dalej po 20.000 mp. na towarzystwo hygjeniczne, bursę im. Dekerta, ochronkę im. Piłsudskiego, miej. ochronki chrześć., towarz. ochrony dla dzieci żydowskich, towarz. Bratniej pomocy słuch. techniki i uniwersytetu i kaplicy orląt, a po 10.000 mp. na czytelnię akad. i towarzystwo bursy im. św. Wojciecha), na uzupełn. funduszu rezerw. (do półtora miljona) 479.847 mp., a na nowy rachunek przeniesiono 386.491 mp.

Dla komisji rewizyjnej uchwalono honorarium w kwocie 20.000 mp., dla członków rady nadz. ryczałt po 5.000 mp. miesięcznie, a dla stałe urzędującego prezesa rady nadz. i członka komitetu wykonawczego 50.000 mp. miesięcznie.

Do rady nadzorczej wybrani zostali: dr. Leon Stahl, dr. Teod. Ballaban, dr. Otto Nadolski, dr. Jan Ruker, inż. Kaz. Nevman, Zygm. Pawłowski, Wit Sulimirski, dr. Cz. Nieduszyński, dr. Leon Wasserberger, Józ. Padewski, ks. Andr. Lubomirski, dr. Emil Wiesler i Rom. Jurkiewicz, a do komisji rewiz.: dr. Julian Rużycki, Andrz. Zarugiewicz i Mik. Ludwig, jako zastępcy: Ign. Szotarski i Józ. Oprzędkiewicz.

KOMUNIKATY.

Konferencje rekolekcyjne dla PP. Studentek Uniwersytetu odbędą się w dniach 13—18 marca b. r. w kaplicy SS Urszulanek (ul. św. Jacka 16) o g. 7-mej wieczorem. Wstęp za okazaniem leg tymacji studenckiej.

—o—

Deklaracje w sprawie mienia, wywiezionego do Rosji lub Ukrainy. Ministerstwo spraw wewn. w Warszawie przedłużyło składania deklaracji dotyczących mienia wywiezionego do Rosji lub Ukrainy tak w czasie wojny światowej jakoteż w czasie wojny polsko-rosyjsko-ukraińskiej do dnia 15. marca 1922.

Magistrat m. Lwowa zwraca uwagę interesowanych osób, aby składały swe deklaracje jak najliczniej i najrychlej, tylko bowiem w ten sposób możliwem jest odzyskanie zabranego i wywiezionego mienia.

Deklaracje należy wnosić do biura rejestracji szkód wojennych w Ratuszu (p. III. drzwi Nr. 115) gdzie też można nabyć potrzebne formularze (po 15 i 10 Mk.) oraz otrzymać szczegółowe informacje.

Wiadomości telegraficzne.

Kronika polityki polskiej. Warszawa. „Gazeta Warszawska" donosi, że poseł włoski Tommasini był na audjencji u Naczelnika Państwa. Pismo twierdzi, że krok ten pozostaje w związku z ostatnią demarche sprzymierzonych. (PAT.).

Międzynarodowa konferencja dla budowy mieszkań. Rzym. Zgodnie z decyzją powziętą w Brukseli w r. 1913 międzynarodowy kongres w sprawie kryzysu mieszkaniowego odbędzie się tu taj 21. września 1922 r. Prace przygotowawcze organizacyjne są w pełnym toku. Do udziału w kongresie będą zaproszone wszystkie narody. (PAT).

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 10 marca.

+ **Reforma rolna w Czechach.** (v) „Lidove Noviny" podają, że dotychczas na podstawie prawa o reformie rolnej rozdzielono 22.812 hektarów wielkiej własności, z czego 82.831 ha zostało sprzedanych drobnym właścicielom reszta zaś oddana w dzierżawę.

+ **Wywóz złota z Ameryki.** (v) W kołach bankowych Nowego Jorku oczekiwane jest podjęcie wywozu złota do Europy. Faktycznie pierwsze kroki w tym kierunku zostały już podjęte, gdyż niektóre państwa, których waluta jest mocna, starają się uzyskać pewne ilości tego cennego metalu (Szwajcarja, Szwecja i Hiszpanja).

+ **Krupp w Argentynie.** (v) W najbliższym czasie ma być zawarta umowa, na podstawie której zakłady Kruppa zobowiązują się dostarczyć wszystkich materjałów kolejowych, potrzebnych do budowy i eksploatacji wielkiej linji w Patagonji. W zamian za to otrzymuje Krupp wełnę argentyńską w odpowiedniej ilości.

+ **Lwowska giełda zbożowa** z 10. bm.: Sytuacja niezmieniona. Wskutek chaotycznych wiadomości z Poznania i Warszawy usposobienie rezerwowe. Transakcje w jęczmieniu po cenie nieco wyższej. Następne zwołanie giełdy zbożowej odbędzie się w poniedziałek dnia 13. bm. o godz. 5 popołudniu.

+ **Warszawska sytuacja giełdowa.** (Tel. wł.) (G.) Dla dewiz usposobienie początkowo słabsze. W ciągu zebrania umocniło się, aczkolwiek kursy były niższe niż wczoraj. Na rynku papierów dewidendowych ożywienie, tendencja mocna. Na polu papierów publ. ruch ograniczony.

Kursa giełdy lwowskiej.

Z = żądają, T = transakcje. Zresztą: płacą.

A) Akc. bank.	10 marca	B) Akc. przem.	10 marca
Akc. Związk.	700	Galicja	160000
Dyskont Lw.	1100	Gafota	T 2225
Handl Pozn.	3600	Górka	:000
Hipot. akc.	875	Oikos	60:0
Hipot. zemel.	420	Parowozy	1400
Małopolski	750	Patria	4700
Powszechny	375	Pezet	T 1250
Przemysłowy	650	Pocisk	900
Ziemsk. kred.	600	Pol. Glob	950
		Pol. Nafta	T 2275
B) Akc. przem.		Pol. Tow. H.	T 750
		Rakszawa	3600
Brow. Lwow	22000	Siersza el.	1200
Chodorów	T 3550	Gór. Siersza	6000
Karpalit	T 900	Tepège	6500
Ćmielów	T 4900	Zieleniewski	1700
Portland z.S.	—	Żegluga pol.	400

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 61	Lwów — dnia 10 marca 1922		Warszawa dnia 10. marca	Zurych dnia 10 III.	Berlin dnia 6 III.	Wiedeń dnia 7 III.
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.	—100—	—100—	—100—	0.12—0.12	0.00	154.50
1 funt ang.	17000—18000	17000—18000	17400—17850	22.51	1116 15	29.8.5
100 frs franc	34000—36000	34000—3[illegible]000	35700—36900	46.37	2298 30	61.630
100 fr szwaj.	74000—80000	74000—80000	77600—78000	100·—	4970.00	132.225
100 frc belg.	33000—35000	35000—3[illegible]000	33200—34500	45 20	2171.20	57.9[illegible]
100 K czesk.	6700—6900	6800—7100	6650—6950	8.37	408.95	11.097
100 K węg.	550 650	550 650	——	—.66	86.34	92.880
100 K austr.	56—62	55—59	58·00—59·00	—.07	4.62	100.—
100 M niem.	1650—1700	1650—1700	1640—1680	2.07	100.—	2.625
1 Dolar am.	4000—4100	4000—4100	3965—4985	5.16	252 26	6.78[illegible]
100 Lir wł.	[illegible]1000—23000	22000—24000	2080—2100	26 22	1328.25	85.29[illegible]
100 Lei rum.	2800—3000	3000—3200	——	—.00	154.00	4.993
100 guld. hol.	125000—135000	127500—1[illegible]7500	—·—	195.00	9559.55	258.450
100 K. norw.	P 45000—50000	P 46000—51000	—·—	92.50	4945.00	119.475
100 K. duńs.	P 62500—67500	P 65000—70000	—·—	108.90	5345.35	148.975
100 K. szw.	P 70000—72500	P 70000—75000	—·—	134.50	6666.70	175.470

UWAGA: „P" oznacza kursa poprzednie, ostatnio notowane.

Kwestja Rjeki. Rzym. Stefani. Rada ministrów zajmowała się dziś kwestją Rjeki. Jednogłośnie zdecydowano, że sprawa Rjeki powinna być rozstrzygnięta zgodnie z przyjętemi zobowiązaniami międzynarodowemi oraz z traktatami, które zostały podpisane. (PAT.).

Szwajcarscy delegaci na konferencji genueńskiej. Berno. Szwajc. Ag. telegr. Rada związkowa ustanowiła jako delegatów na konferencje genueńską radców związkow. Schulthesa i Motte. (PAT).

Rząd szwedzki nie uzna sowietów. Eilwese. Radio. Parlament szwedzki odrzucił wniosek w przedmiocie uznania rosyjskiego rządu sowietów. (PAT).

Orkan we Francji. Paryż. (AW.). W całej Francji szalał wczoraj gwałtowny orkan, który wyrządził wielkie szkody, szczególnie we Francji północnej. W jednem z miast tamtejszych wiatr obalił wieżę 20 m. wysoką. Dużo osób poniosło wskutek orkanu ciężkie obrażenia, a nawet śmierć. Kilka okrętów zatonęło.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Z muzyki.

WIECZOREK MUZYCZNY W SALACH KASYNA MIEJSK.

W ubiegłą niedzielę odbył się w salach Kasyna i Koła lit.-artyst. wieczorek na cel budowy pomnika dla poległych u nas lotników amerykańskich. Mieliśmy sposobność usłyszeć cenioną artystkę opery p. J. Zacharską, która odśpiewała artystycznie arje z oper Pucciniego „Madame Butterfly" i „Toska". Głos brzmiał pięknie i posiadał dużo wyrazu. Również śpiew p. Borysa Popowa cieszył się wielkiem powodzeniem, czego dowodem była burza oklasków po prologu do „Pajaców" Leoncavalla, po „Serenadzie Don Juana" Naprawnika i po piosnce Denzy. W p. Berezowskim poznaliśmy wiele obiecującego młodego skrzypka. Ton jego jędrny i żywiołowy posiada wiele ciepła i szczerości, technika jest wcale pokaźna. Najwięcej oklasków zbierał koncertant po „Souvenir de Moscou" i „Tańcu hiszpańskim" Sarasatego. Na pochwałę zasługują również pomysłowe kreacje taneczne p. Fortunato.

A. S.

KRONIKA SPORTOWA.

— **Wycieczkę do Tuchli i Sławska** urządza na niedzielę 12 bm. Karpackie Tow. Narciarzy. Odbyta w ubiegłą niedzielę przy wcale korzystnych warunkach wycieczka na Kindrat i Magórę wykazała, że w tamtych stronach śnieg pokrywa jeszcze nawet stoki południowe i dno doliny. — Zgłoszenia i szczegóły u J. Bujaka, Kopernika 4.

— **„Pogoń".** W niedzielę 12 bm. odbędzie się na boisku „Pogoni" (rogatka Stryjska) match trening między I. i II. drużyną powyższego klubu. Match odbędzie się (o ile nie będzie deszczu) o g. 3 popoł. Pierwsza drużyna wystąpi prawie w tym samym składzie, jak w roku ubiegłym.

OGŁOSZENIA.